

## Wojciech Kaliszewski: Ciężar moskiewskiej nocy

Powieść Bułhakowa odsłania przed czytelnikami wiele poziomów i dróg prowadzących w głąb świata. Odsłania także to, co ukryte jest głęboko w samym człowieku. To są otchłania, które stanowią labirynt tajemniczych korytarzy i przestrzeni. Ten, kto próbuje mimo wszystko przedrzeć się przez tę ciemność, kto stara się uwolnić z jaskini, która do złudzenia przypomina Jaskinię Platona pełną niewolników wierzących tylko zmysłom, nierzadko płaci najwyższą cenę. Świadczy o tym pełne zakrętów życie samego pisarza, Michała Bułhakowa – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bułhakow. Totalitaryzm, herezja i ostatni ślad metafizyki”.

Jedno z opowiadań Michała Bułhakowa, *Moskiewska noc*, rozpoczyna się takim oto zdaniem: „Czym naprawdę jest głęboka moskiewska noc – może zrozumieć jedynie bezgranicznie samotny człowiek. Rzucony – powiada dalej Bułhakow – w centrum Moskwy z różnych, czasem całkowicie niejasnych powodów.” To zdanie może śmiało stanowić kluczowy wstęp do całej twórczości autora *Mistrza i Małgorzaty*. Znalazło się w nim to wszystko, co Bułhakow starał się uchwycić i co próbował w swojej prozie i dramatach opowiedzieć. Bo całe jego pisarstwo ma taki – próbny i zarazem bardzo ludzki, realny i metafizyczny – charakter. Jest zapisem doświadczeń granicznych, obrazem tego, co widoczne i tego, co niejasne, ukazujące się w prześwitach zdarzeń. Pisarz sam był na pewno „bezgranicznie samotnym człowiekiem”. Był nie tylko skazany – jak wielu innych w Rosji bolszewickiej – na izolację i samotność: on tę samotność

wywoływał i prowokował, mylił krok i szedł pod prąd. Ona była w nim od początku, od zawsze. Ale „bezgraniczna samotność” oznacza przecież także śmiałą przenikliwość, niezwykłą ostrość widzenia i łączenia przeciwieństw, wyszukiwania paradoksów i oksymoronów. Bułhakow operował tym po mistrzowsku. Tworzył wielowymiarowe – często wewnętrznie niespójne i zadziwiające – obrazy, ożywiał martwe struktury, kreślił wizje panoramiczne i jednocześnie dostrzegał okruchy zdarzeń, pochylał się nad szczegółami, dostrzegając różnice i budując z nich niezwykłą i przejmującą całość.

„Bezgraniczna samotność” Bułhakowa znalazła ujście w jego prozie, która także stanowi dzieło wyjątkowe i pod wieloma względami „samotne”, niepodobne do innych. Można oczywiście starać się opisać je stosując całą dostępną czytelnikowi terminologię krytycznoliteracką. Ale żadna analiza nie odsłoni wszystkich napięć, odczuć i przeżyć wpisanych w tę twórczość. Ich obecność i znaczenie odbiera się intuicyjnie, one przemawiają do nas językiem pozarozumowym. Świat wewnętrznych doświadczeń Bułhakowskich bohaterów nie mieści się w typowych formułach. Tutaj wszystko się miesza: psychologia z filozofią, religia z ideologią, historia z fantastyką. Jeśli uchwycimy jedno – ucieka nam drugie. Jest wiele ram, w których pisarstwo autora Mistrza i Małgorzaty starano się zamknąć. A mimo to – powtórzę – Bułhakowska „bezgraniczna samotność” zanurzona w „głębokiej moskiewskiej nocy” wciąż pozostaje nieprzenikniona, nieuchwytna do końca i niezbadana.

Bułhakow w swojej samotności nie był jednak „bezgranicznie” odcięty od świata. Można śmiało powiedzieć, że był w nim głęboko zanurzony. Dla pisarza zawsze był ważny kontekst historyczny, polityczny i ludzki. Michał Bułhakow należał do pokolenia urodzonego w ostatniej

dekadzie XIX wieku, które szczególnie głęboko przeżyło upadek starego porządku, oglądało zamach na odwieczny dorobek cywilizacyjny i doświadczało narodzin niejasnej, ale głośno zapowiadanej formy nowego świata. Skończyła się stara monarchiczna Europa, upadła carska Rosja. Z powojennego poboju wyłaniała się rzeczywistość o niejasnym kształcie, nieprzewidywalna i zacierająca skalę moralnych wartości. W takim świecie mogło zdarzyć się wszystko. Rosja rewolucji, bolszewizmu, futuryzmu i kolektywizmu pochłaniała stare formy, stawała się nieprzewidywalna i częściowo dosłownie przypominała „głęboką moskiewską noc”. Bułhakow błędził w niej od początku. Pisanie miało mu pomóc uwolnić się z tego przerażającego labiryntu, miało oświetlać drogę, miało być także światłem wewnętrznym, odradzającym duchowość i poczucie niezależności.

„Głęboka moskiewska noc” mogła czasami przybierać postać upalnego popołudnia. Tak właśnie było „tego straszliwego majowego wieczoru”, kiedy „na Patriarszych Prudach zjawiło się dwóch obywateli”. Oto miejsce i pora narodzin świata, który pisarz przedstawił w *Mistrzu i Małgorzacie*. To tam rozpoczyna się ta niezwykła i pełna nagłych zwrotów fabularnych opowieść o *Mistrzu* i jego miłości, o świecie i ludziach, którzy kładą się spać, żyją w swoich snach, wstają, idą do pracy, stoją w sklepowych kolejkach, żyją w tłumie i zarazem w samotności, są realni i jakby z realności odarci, żywi i jednocześnie martwi, ale to była także opowieść o znaczeniu dobra i zła i o konsekwencjach zacierania między nimi granic. Bułhakow nie musiał wchodzić w tę rzeczywistość, nie musiał specjalnie szukać punktu zaczepienia, który pozwoliłby mu zbudować strukturę narracyjną. On w tym świecie był od dawna, tkwił w nim „bezgranicznie samotny” i zarazem świadomy swojej osobistej i pisarskiej sytuacji. Czuł i patrzył na pierwiastki tego świata od strony własnej samotności. Przecież pisanie i tworzenie w Rosji Stalina z miesiąca na miesiąc stawało się

coraz większym – formalnie i treściowo - wyzwaniem. W latach dwudziestych w Rosji bolszewickiej kończył się czas awangardowych eksperymentów w sztuce. Nad wszystkim zaczęli panować wszechwładni partyjni urzędnicy. „Literatura – notował Bułhakow w swoim dzienniku jesienią 1923 roku – to trudna sprawa. Mnie, wraz z moimi poglądami, które odzwierciedlają się w moich dziełach, czy tego chcę, czy nie chcę, trudno publikować i żyć”. Żył wówczas – powiadał dalej – „Pośród smutku i posępnych myśli, [...] w ciasnocie prostackiego pokoju w prostackiej prowizorce mieszkaniowej.”. Te słowa z *Dziennika* tworzą jakby najstarsze warstwy *Mistrza i Małgorzaty*. To jest pierwotny i źródłowy układ czasowo-przestrzenny opowieści. Przez kolejne lata ten układ będzie się stawał coraz bardziej złożony, rozwijany i uzupełniany przez autora aż do ostatecznej wersji. To była długa droga. Bułhakow znalazł się w otchłani sowieckiego systemu. Został objęty zakazem publikowania, jego sztuki zdjęto ze scen. Zapadła „głęboka moskiewska noc”.

W marcu 1930 roku złamany i zgnębiony pisarz wysłał list adresowany oficjalnie „do rządu ZSRR”, a tak naprawdę skierowany do wszechwładnego Stalina. Bułhakow nie mógł żyć bez pisania, a pisać mu nie pozwalano. Dlatego prosił o możliwość wyjazdu z Rosji. Ten list brzmi i dzisiaj jeszcze dramatycznie, a szczególnie wstrząsającą wymowę ma ostatni akapit: „Jeśli nawet to okaże się niemożliwe, [Bułhakow prosił wyżej o jakąkolwiek pracę, jakiegokolwiek zajęcie] to proszę Rząd Radziecki, żeby zadysponował moją osobą w taki sposób, jaki uważa za właściwy, ale żeby tak czy inaczej zadysponował, albowiem OBECNIE przede mną, dramaturgiem, autorem pięciu sztuk, znanym w ZSRR i za granicą – jedynie nędza, ulica i śmierć.”. Ten list stanowi świadectwo tragicznej determinacji pisarza, ale jest także

świadectwem nieprzemijającego oskarżenia systemu politycznego, który totalitarnie zmierzając do osiągnięcia władzy całościowej, globalnej, gardził człowiekiem.

Ale oto architekt i władca tego upiornego świata okazał pisarzowi łaskę. Czy to był kaprys tyrana? Być może. Stalin zadzwonił do Bułhakowa i w „przyjacielskiej pogawędce” doradził, aby pisarz nigdzie się nie wybierał i złożył podanie o pracę do Teatru Artystycznego. To było polecenie, praktycznie bez możliwości odmowy. Tak wyglądała rzeczywistość sowiecka, w której trzeba było żyć i – jeśli się było artystą – tworzyć.

*Mistrz i Małgorzata* to złożona opowieść o losach ludzi, o miłości, o sztuce, wierze, religii, nadziei i zwątpieniu. Ale to także powieść o tajemnicy bytu, o codzienności i wieczności. I w końcu to również powieść polityczna tyle, że nie w znaczeniu typowej politycznej fabuły, zakotwiczonej w określonym momencie historycznym. Polityka stanowi tutaj wymiar realny, ale i teoretyczny jednocześnie. Bułhakow w sposób arcydoskonały pokazał jak to, co powinno być wspólnym dobrem politycznym czyli dobrem służącym rozwojowi człowieka zostało zepsute. Pokazał straszne skutki totalitarnej pychy władzy, zmierzającej do opanowania całego obszaru życia. Bułhakow ukazał ten proces poprzez szereg doskonale zbudowanych obrazów, scen i epizodów. Ale skutki miażdżącego totalitaryzmu sięgają naprawdę bardzo głęboko – znacznie głębiej niż zdołałby to przedstawić autor satyrycznego czy anegdotycznego szkicu rodzajowego. Dlatego w *Mistrzu i Małgorzacie* panuje ciężka, głęboka, obezwładniająca ciemność. Bułhakow staje przed nią odważnie. Przedstawia ją zresztą niezwykle prawdziwie, zmysłowo. I tak bezpośrednio, że również my, czytelnicy, możemy odczuć jej wagę... Jedynym promieniem światła,

który mu tę noc rozjaśnia jest uczucie, poetycko wyśpiewana miłość. A do tego wszystkiego Bułhakow sięga po metafizyczną perspektywę, wprowadzając do powieści swoistą wykładnię teologiczną, w sposób wyjątkowy urealnijając obecność Boga w ludzkim ciemnym świecie.

Powieść Bułhakowa odsłania przed czytelnikami wiele poziomów i dróg prowadzących w głąb świata. Odsłania także to, co ukryte jest głęboko w samym człowieku. To są otchłanie, które stanowią labirynt tajemniczych korytarzy i przestrzeni. Ten, kto próbuje mimo wszystko przedrzeć się przez tę ciemność, kto stara się uwolnić z jaskini, która do złudzenia przypomina Jaskinię Platona pełną niewolników wierzących tylko zmysłem, nierzadko płaci najwyższą cenę. Świadczy o tym pełne zakrętów życie samego pisarza, Michała Bułhakowa.

*Wojciech Kaliszewski*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---